Ner 36. 25 Marca.

Rok 1830. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 25 *Marca* 1830.

Stolica nasza w nowym smutku pogrążona została. W dniu 20 b. m. zakończył tu dni swoje, powszechnie szanowany i kochany Kapłan, przyjaciel ludzi, dobroczyńca ubogich i sierot ś. p. JW. JX. Sebastyan Zarzecki Kanonik Katedralny Krakowski, w 68 roku życia swego. Zwłoki tego szanownego Prałata, wieczorem dnia 22 b. m. z przyzwoitą rzeczy okazałością przeniesione zostały do świątyni zamkowey, a nazaiutrz 23 po odbytem żałobnem nabożeństwie, do grobu spuszczone. — Licznie nader zgromadzona Publiczność złożyła winny hołd pamięci nieboszczyka.

Loterya Liczbowa, *ciągnienie N.* 391.

We środę wyciągnięto z koła następuiące Numera:

59 — 78 — 38 — 63 — 54.

Polityka.

XXXVI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

AUSTRYA. (*Z Wiednia* 10 *Marca.*) N. Pan raczył do prezydenta rady nadworney woienney, xięcia Hohenzollern-Hechingen napisać własnoręcznie w sposobie następuiącym:

»Kochany xiąże Hohenzollern! Pośród smutnych chwil i niebezpieczeństw naynowszego zdarzenia, które mię głęboko wzruszyło; mocno byłem uradowany, słysząc z iaką odwagą, poświęceniem się, szczególną bezinteresowności i usiłowaniem postępowało, woysko wezwane na pomoc i ratunek, a względem czego powszechnie iednostayny głos panuie.

Z tego powodu chcę, abyś WPan wszystkiemu woysku do ratowania użytemu, jenerałom, oficerom sztabowym, niższym i szeregowym, do tego co im nagradza własne przeświadczenie iż dobrze czynili, oświadczył także moje szczególne upodobanie. Tych, którzy się przy tey sposobności odznaczali, rozumie się zupełnie nadzwyczaynem postępowaniem swoiem, podasz Mi WPan spis, z przytoczeniem ich nadzwyczaynego czynu.

Daley szeregowym, użytym nie do zwyczayney pracy i oczyszczania ulic i przywrócenia związków, lecz do dania pomocy i ratunku, rozkazuię dać czterodzienny żołd, iako gratyfikacyą.

Franciszek. m. p.

Następne numera gazety wiedeńskiey zawieraią ieszcze trzy spisy darów dobroczynności, podane N. Panu tak bezpośrednio przez ustanowioną dla nieszczęśliwych powodzią dotkniętych komissyą, iakoteż przez c. k. naddyrekcyą policyi. Summa ogòlna w tych wykazach przytoczonych darów wynosi 54 103, zł. r. 43 kr. w m. k., tudzież przez powszechnie przedsięwziętą składkę, 5,424 zł. r. 44 kr. w mon. kon.

ROSSYA. *(Z Petersburga 4 Marca.)* Rozkazem dziennym z dnia 18 Lutego, jenerał major xiąże Lubomierski, szef drugiey dywizyi piechoty, mianowany komendantem oddziału dinaburgrskiego, z zachowaniem mu dotychczasowego obowiązku.

N. Pan raczył ozdobić orderem S. Anny drugiey klassy obywatela Genewskiego *Eynarda*, uznając zasługi jego położone dla ludzkości.

Z Kijowa piszą pod d. 11 Lutego. Wartość towarów rossyjskich i zagranicznych przywiezionych na jarmak na *Zjawienie Pańskie* (Epiphania) wynosiła 1,465,450 rubli; koni i baranów przyprowadzono za 16,800 rub:; przedano towarów za 626,875 rubli.

Z Tyflis donoszą pod d. 8 Stycznia. Pierwsza połowa zimy była w naszych okolicach nadzwyczaynie piękna i bardzo mało padał deszcz, a temperatura po większey części była bardzo łagodna. Pierwszy mróz dał się uczuć w nocy z dnia 26 na 27 Listopada, kiedy termometr spadł na 5° niżey zero. Od tego czasu aż do końca Grudnia temperatura była na przemianę między 7 a $\frac{5}{10}$ stopni zimna, a w całym ciągu Grudnia stała między 1 a 3°.

Z d. 21 Grudnia: Imirecya przedstawia widok jesieni; winogrona wiszą ieszcze na gałęziach, trawa zieleni się iak na wiosnę. — Pomimo to, mieszkańcy uskarżaią się na ostrość pory, która zwyczaynie ieszcze łagodnieysza bywa.

(*Z Odessy* 10 *Marca.*) Donieśliśmy iuż czytelnikom na-

szym, że w tymczasowym szpitalu (w domu Prochorowa) iuż od dawna nie masz chorych; urzędnicy i stróże tegoż szpitala, zostawali w nim iednak aż do dnia dzisieyszego. Wczoray ukończyli podwóyny czas kwarantany, a dzisiay wolno im będzie wyiść; szpital zaś zostanie uchylony.

Jenerał gubernator powrócil do tego miasta.

DO PTASZKA.

Skoro błyśnie ranek w maju,
Przez parowy, knieje, lasy,
Do ciemnego ot tam gaju
Biegnę z wiatrami w zapasy.
Wśrodku gaju, z pod kamyka
Płynie strumień w kształt wężyka,
W dwa ramiona wybiegł w pole
I w okrągłem zamknął kole
Piękny wzgòrek; za nim w dali
Błyszczy krzyż w srebrzystey fali;
Róża z listków wieniec zwiła,
Czyjaż to jest ta mogiła?

Oh! mogiła to mey matki,
Tum zaszczepil krasne kwiatki,
Tu modlitwę codzień zmawiam,
Tkliwą, smutną pamięć wznawiam;
Ze łzą w oku, z żalem w sercu,
Siadam na trawy kobiercu
I obracam pieśń do ptaszka:
Zadzwoń ptaszku w tle błękitu,
Roznieś czuły gwar od świtu,
Zadzwoń, zanuć, zadzwoń głośno,
W nótę rzewną, i żałośną! »
»Wzleć wysoko w kray powietrzny,
Jeszcze wyżey.... gdzie Odwieczny
Rozsiał jasność promienistą
Tak jak myśli moje czystą.»

»Towarzyszyłbym ja tobie
Lecz któż klęknie przy tym grobie?
Kto odmieni codzień kwiatki
I łzą uczci pamięć matki?»
Sam więc poleć w to ustronie
Gdzie ją tylko myślą gonię
Leć wysoko w kray powietrzny!
Jeszcze wyżey,— gdzie Odwieczny
Rozsiał jasność promienistą
Tak jak myśli moje czystą.»
Ptaszek dzwonił w tle błękitu
Nucił czułą pieśń od świtu.

K.M..... (*z Kur: Pols:*)

Rozmaitości.

SPIEWY DZIKICH BRAZYLIANOW.

Wkrótce ma wyjść w Paryżu dziełko pod tytułem: *Jakare-Ouassou* czyli *Tupinambowie* z kroniki brazyliyskiey. Będzie to zbiór śpiewów dzikich Brazylianów; rodzay poezyi nieznaney jeszcze w Europie. Jeden z dzienników paryzkich umieścił wyiątek z tego dotąd nieogłoszonego dzieła, który się tam powszechnie podobał. Pośpieszamy z udzieleniem czytelnikom naszym tey *nowości* w polskim przekładzie.

»Kobiety przyrządziły ucztę dla obcych wodzów. *Tamojczycy* zgromadzili się; świetne pióra połyskuią na głowach starców i *kacyków* Tupinamby; figi, pomarańcze, ananasy, miłe oku, ponętne dla smaku owoce brazyliyskiego nieba zdobią tę biesiadę. Po chwili, *Pindobuza* naystarszy z rodu, wstaje z mieysca i temi oto słowy mówi do *Bojtiopua* Tamoyczyka:

»—Bojtiopua! zowiemy cię śpiewakiem. Nietylko jesteś mężny w boju! ale także radzi słuchamy twoich powieści. Pokaż Tupinambom że umiesz śpiewać.»

Umilkli wszyscy.

Bojtiopua uśmiechnął się i zaczyna:

«—Jakantin kochał Arę; Jakantin był nawzajem kochany od Ary.

»Na jedney zrodzili się dolinie; chatka oyca Ary stała tuż przy chatce oyca Jakantina.

»Jakantin czynił o osobie nadzieję, że będzie kiedyś naydzielnieyszym mężem, swego plemienia; wzniósł się jako palma; już przemógł wrogów w boiu; a jego strzała sięgała ptaka wysoko lecącego w powietrzu.»

»Ara była jako gołębica, którą widziano na chatce oyca Ary, w tym dniu kiedy się narodziła. Jey oczy były piękne, były błękitne iako obłok; jey włosy były piękne; jey głos był także piękny.»

»Ara i Jakantin w dziecinnych leciech razem sie bawili nad brzegami rzeki. Nigdy Ara nie jadła sama fig rayskich; wszelki owoc ųdzieliła z Jakantinem. Jakantin co dnia, o wschodzie słońca pocałowaniem witał Arę.

»Jednego razu ten, który kochał Arę pobiegł w góry na polowanie.»

»Spostrzegła go tamojska dziewczyna.»

»Nazywała się Inis.»

»Jnis pokochała młodego strzelca.»

»Wróciła do chatki oyca.»

»Westchnęła.»

»A gdy strzelec znowu ukazał się w górach, rzekła do niego:

»—Piękny strzelcze, ia ciebie kocham!»

»Ten zaś tak iey odpowiedział:

»Jakantin kocha Arę. Jakantin iest kochany od Ary. Ci co się kochaią są razem z sobą, tak iako gałązka chmielu wiie się około topoli. Ja iestem topolą; lecz gałązka moia pięknieysza od ciebie.»

»Jednakże przydał potém Akantin:

»Biadna dziewczyno!!»

»Inis nie rzekła i słówka; płakała tylko powtarzaiąc: *moja gałązka pięknieysza od ciebie.*»

»Usnęła; — we śnie słyszała głos: »*Jego gałązka pięknieysza od ciebie.*»

»Wówczas rzekła Inis: »oderwę gałązkę od topoli.» — Powiedziawszy to wstała z mieysca, blada, iako biały genijusz nocy. Odcięła z warkocza splot włosów; pokraiała ie na drobne cząstki, a potém przyrządziła napóy, i wlala truciznę do napoiu.»

»Poszła potém do szczęśliwszey kochanki i rzekła:

»Ara będzie święciła ze mną ten dzień, na którym się urodził brat Jakantinowi.» (Tegóż dnia w rzeczy samey Bóg dał brata kochankowi Ary). Lice Ary zapłoniły się z radości; uściskała swoią nieprzyiaciołkę. Inis ofiarowała iey owoce; Ara iadła owoce. Inis dała iey potém napóy. Ara wypiła z uśmiechem. Wypiła śmierć.»

»A gdy kochanek Ary przybiegł ku niey, iuż go Ara nie poznala; odepchnęła go mówiąc:

»Czego chcesz?

»Zasmucił się Jakantin; rozumiał, że go Ara kochać przestala.»

»Lecz inna była tego przyczyna.»

»Ara nie miala iuż rozumu.

»Wkrótce poznał Jakantin, iako złe duchy opanowały młode dziewcze. Biedna Ara uciekała z chatki oyca; stroniła od towarzyszek; wybiegała z tańcuiących koła; zapomniała o ptaszkach swoich; o wszystkiem co niegdyś lubiła. Z iey ust płynęły słowa których nikt nie rozumiał. Ona sama nikogo iuż nie rozumiała.» Biedna Ara!

»Smutek, boleść, iako mgła rozszerzyły się w dolinie, gdzie mieszkal oyciec Ary. — Inis kobieta zazdrosna, rywalka, rzekła:

»Ja to wszystko zdziałałam!» Rzekła potém postrzegłszy Jankantina: »gałązka twoia uschnie, umrze. I dobrze będzie.»

»Inis sama wykopała gród dla Ary; a gdy słońce błysło drugiego poranku, sługa Ary niósł na ręku umarłą kobietę.

»Inis niegodziwa obięła w swoie ramiona ciało Ary; a potém wrzucila do grobu, a grób ziemią zakryla. — Jakantin powszczepiał kwiatki w mogiłę; nie zwiędły; nieszczęśliwy kochanek skrapiał ie łzami.

»Jednego razu w nocy, Inis, kobieta, tygrysica: przyszla do Ary i wykopala trupa, którego członki robactwo toczyło.

»A gdy Jakantin teyże nocy przyszedł płakać na grobie

Ary, znalazł Inis przy tey, która była iego kochanką. I wtedy rzekła Inis:

»W cóż się obróciły te piękne oczy, te piękne włosy? Gdzieszsię podział jey piękny głos? Czemuż teraz nie mówi? Nie śpiewa? Ciało jey w proch się zamienia.... »Powiedziałeś mi: »*Gałązka moja iest pięknieysza od ciebie!* — Powiedziawszy te słowa, Inis rzuciła się na ciało Ary i rozszarpała ie swemi rękami; a następnie porywaiąc łuk i strzałę: —»Rozłącz się z nią!» — Krzyknęła, i przeszyła strzałą Jakantina.

»Tymczasem starcy rozmawiali z sobą pod cieniem drzew palmowych O czém gwarzą? Rodzina Jakantina i rodzina Inis zeszły się razem. Powiedziano: »Inis kobieta chciwa krwi zamordowała; Inis będzie zamordowana.» A rodzina Inis rzekła na to: »Tak bydź powinno; bo tak iest sprawiedliwie.» J przywołano Inis; »kobieto, ty byłaś zła? kobieto ty zabiłaś; kobiéto umiéray.» — Naówczas okręcono sznurek naokoło szyi młodéy dziewczyny, żeby się udusiła.»

»Inis iuż nie żyie: umarła.»

Otóż śpiew dzikiego Brezylianina; otóż dzika powieść! Jest ieszcze inny śpiew, żałośnieyszy; dla braku mieysca nie możemy go teraz umieścić. Trudno zachować w przekładzie tę prostotę. jaka zapewne zdobić musi pieśni brezylianinów w ich rodowitym ięzyku. Ale duch melancholii, coś ossianowskiego, coś co trudno krócey wyrazić, co zdaie się bydź poięte we mgle mocnéy fantazyi, nieiako w instynkcie poetyckim, zaymuie przecież, ciągnie ku sobie w układzie, w wysłowieniu téy prostéy, dzikiéy powiastki. — Z niecierpliwością oczekuiemy ogłoszenia w Paryżu całego zbioru. (*Z Kuryera Polskiego.*)
